Nr. 21 Koźmin, sobota dnia 14 marca 1925 r. Rok 38

ORĘDOWNIK URZĘDOWY
POWIATU KOŹMIŃSKIEGO

Przedpłata: na miesiąc marzec 0,75 zł. | Wychodzi w środy i soboty | Ogłoszenia: miejscowe mm. 1-łamowy 5 groszy pozamiejscowe „ „ 6 „

Dział urzędowy

Nr. 66. Powiat koźmiński został odłączony od obwodu kontroli Krotoszyn i przyłączony do obwodu pleszewskiego.

Rewizję kart kwitowych w powiecie koźmińskim przeprowadzać będzie kontroler Dolata z Pleszewa.

Kontroler Dolata mieszka przy ulicy Sienkiewicza 20 i urzęduje tamże w każdy poniedziałek.

— L. dz. 148/25 U. Ub. II. —

Koźmin, dnia 12 marca 1925 r.

Przewodniczący Urzędu Ubezpieczeń
w z. Szatkowski.

Nr. 67. **Dotyczy płacenia dodatku komunalnego do państw. podatku gruntowego za II kwartał 1925 r.**

Celem ulżenia płatnikom, przyjmuje Wydział Powiatowy na poczet dodatku komunalnego do państwowego podatku gruntowego za II kwartał r. 1925 dostawę kamieni szosowych, płacąc włącznie przywózki na miejsce przeznaczenia 5 złotych za 1 metr sześćścieny.

Zgłoszenia dostawy kamieni należy skierować do Powiatowego Wydziału Budowlanego, Starostwo pokój nr. 19, do 20 marca b. r.

Dostawa kamieni winna nastąpić najpóźniej do dnia 31 marca b. r. — L. dz. 388/25 W. B. —

Koźmin, dnia 12 marca 1925 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
(—) Niemojowski.

Dział nieurzędowy

Burzliwa „arystokratyczna" przeszłość.

Ciekawe archiwum „księcia".

Krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny" podaje w nr. 69 następującą ciekawą wiadomość: Przed 20 mniej więcej laty, wielką sensację wywołał w Krakowie proces przeciw osobnikowi, który podawał się za księcia Potyrę-Połotyńskiego. Wówczas osobnik ten zajmował stanowisko askulanta sądowego we Lwowie, a następnie w Krakowie. Rozprawa wykazała, że nazywa się on Potyra i pochodzi z Myślenic, a jego dyplom uniwersytecki i wszystkie świadectwa są sfałszowane.

Człowiek ten wypłynął później jako książę Gedroyć, a następnie jako hrabia Dunin-Wąsowicz, wreszcie wyjechał do Szwajcarji, gdzie podawał się za hrabiego Cooteka, spokrewnionego z Habsburgami. Obecnie przebywał on w Koźminie (Wlkp.), gdzie od pół roku zajmował stanowisko nauczyciela szkoły wyższej i podawał się jako książę Dowmunt Gedroyć.

Jerzy Potyra został zdemaskowany wskutek swoich przygód erotycznych. Mianowicie pewna nauczycielka zdradziła wobec znajomych jego miłostki, za co rzekomy książę Gedroyć pobił ją na korytarzu szkolnym. Sprawa znalazła się w sądzie, a sędzia Vesper poznał w rzekomym Gedroyciu człowieka, z którym kolegował w szkole w Myślenicach. Skonfrontowany z sędzią Vesperem rzekomy Gedroyć przyznał się, iż nazywa się właściwie Potyra. W mieszkaniu jego znaleziono fałszywe pieczęcie władz i instytucji polskich i zagranicznych. całe archiwum fałszywych dokumentów i zbiory heraldyczne. Potyrą zajęły się władze sądowe i prawdopodobnie jeszcze niejeden ciekawy szczegół wyświetlą.

Więc sławny „Hauptmann von Köpenick" znalazł i w naszem miasteczku nie bylejakiego naśladowcę.

Wiadomości rozmaite.

Baczność Hallerczycy. Od czterech lat mamy legalizowaną własną organizację pod nazwą „Związek Hallerczyków", liczącą około 120 placówek rozsianych po czność braterska, niesienie pomocy doraźnej członkom, całej Polsce. Główne cele naszego związku są: łaszerzenie i czuwanie nad czystością idei narodowej. Świetna tradycja nasza świeżo jeszcze jest w pamięci naszego społeczeństwa, które nas zawsze i wszędzie darzy zaufaniem i poparciem. Organizacja nasza niestety jeszcze nie dotarła do wszystkich zakątków Wielkopolski i niewątpliwie dużo jest Hallerczyków, nienależących do Związku. Dlatego apelujemy do niezorganizowanych kolegów Hallerczyków we wszystkich środkach Wielkopolski, ażeby zechcieli nawiązać z nami kontakt w celu założenia placówek naszego Związku wszędzie tam, gdzie znajdzie sie chociażby kilku chętnych.

Piśmienne zgłoszenia prosimy kierować do Sekretarjatu Chorągwi Wielkopolskiej Związku Hallerczyków w Poznaniu ul. Gołębia Nr. 1.

Poznań. Podczas transportu z Leszna do Gniezna uciekła na tutejszym dworcu pewna dziewczyna, nazwiskiem Pelagja Brust, którą odstawić miano na termin w Gnieźnie. Sprytna dziewczyna, obeznana widocznie z położeniem tutejszego dworca, urządziła się w ten sposób, że wobec transportującego ją urzędnika symulowała potrzebę pójścia na ustęp i wykorzystała sposobność tę w ten sposób, że ulotniła się drugą stroną i zniknęła bez śladu. Długo jednak nie cieszyła się błogą wolnością, albowiem nazajutrz już została przez jednego z urzedników kryminalnych ujętą.

— (Porzucona maszyna do pisania). Na torze kolejowym Zagórzany — Górlice w Krakowskiem znaleziono w tych dniach maszynę do pisania marki „Re-

mington“ nr. 15 718 z napisem „Głogin“, którą porzucili tam przypuszczalnie złodzieje podczas ucieczki. Nie wykluczonym jest, że maszyna ta pochodzi z Poznania. W danym razie zgłosić się należy do głównej policji w Poznaniu.

Ma 28 lat i nie wie, jak się nazywa oraz skąd pochodzi. (Symulantka czy morfinistka). Na dworcu Głównym w Poznaniu na peronie jakaś młoda kobieta z dzieckiem na ręku chodziła zataczając się jakby chora lub nieprzytomna. Zatrzymano ją więc i wezwano Pogotowie. Lekarz stwierdził jednak po zbadaniu, że kobieta i dziecko są zupełnie zdrowe. Wobec tego symulanką zajął się urząd śledczy. Poczęto wypytywać ją o nazwisko, miejsce zamieszkania oraz dowody. Nieznajoma oświadczyła po niemiecku a następnie i po polsku, iż nie ma żadnych dowodów, nie wie jak się nazywa i skąd pochodzi. Jedno tylko pamięta, lat 28 i wychowała się w jednym z internatów pod Wiedniem (gdzie przyjmowano swego czasu wybitniejszą arystokrację), gdzie nazywano ją „Marynchen“. Kto i kiedy ją tam umieścił nie pamięta. Pamięta tylko, że przed trzema laty z zakładu tego uciekła i przedostała się do Polski, gdzie tułała się po wsiach i dworach, głównie w Poznańskiem.

Ostatnio przebywała w miejscowości Ostrów (w Poznańskiem) skąd przywędrowała do Warszawy, w celu wyjazdu do Katowic. W Warszawie w dzień przesiadywała na ławkach i po dworcach, wieczorami kręciła się po bramach, a nocowała na śmietnikach.

Gdy po tem dość dziwnem wyjaśnieniu przystąpiono do osobistej rewizji nieznajomej, poczęła ona zdradzać osobisty niepokój i po chwili wyrwała coś raptownie z włosów, włożyła do ust i chciała połknąć.

Wywiadowczynie urzędu śledczego przeszkodziły jej w tem i wyjęły z ust świstek papieru, na którym wypisane było świadectwo, wydane przez gminę Szczaków w dniu 14 lipca 1924 r. na nr. 1048, stwierdzające tożsamość osoby niejakiej Marjanny Wilkus.

Na pytanie, czy to jest jej świadectwo i czy nazywa się Wilkus, kobieta odpowiedziała, iż zaświadczenie to znalazła i korzystała z niego jako z dowodu osobistego.

Zatrzymana jest szczupła, średniego wzrostu, szatynka i robi wrażenie morfinistki. Śledztwo niebawem wykaże, kto jest ta tajemnicza kobieta.

Katowice. (Pod kołami pociągu). Przed kilku dniami po południu w Wurkach jechał koło toru kolejowego wozem, zaprzągniętym w jednego konia, niejaki Jan Woś, zamieszkały w Katowicach. Nadjeżdżał właśnie od strony Pszczyny pociąg osobowy. Woś starał się skręcić jaknajdalej od toru, wiedząc, że ma konia młodego i płochliwego. Tymczasem koń, zobaczywszy przed sobą pociąg, wjechał na tor i zaczął pędzić naprzeciw niego. Dla maszynisty było już za późno zatrzymać pociąg. Koń, znalazłszy się nagle o metr od parowozu, skoczył w bok, zaś wozem zawinęł pod koła lokomotywy. Naturalnie z wozu nieszczęsnego woźnicy pozostały zaledwie szczątki.

Wilno. (Człowiek — widmo). Podczas opuszczania przez wojsko rosyjskie Wilna w 1915 r. wysadzono w powietrze wielki skład prowiantów dla wojska. Jeden z żołnierzy wpadł wówczas do piwnicy — i zawaliły go gruzy. Nikt tego nie spostrzegł, aż dopiero temi dniami podczas odbudowy otworzono ową piwnicę i ku przerażeniu wszystkich ujrzano w niej człowieka, który... przesiedział w piwnicy, jakby żywcem pogrzebany, przeszło ośm lat (!?), cały był obrośnięty i prawie ślepy, nawpół przytomny, nie mówił nic; opadły z niego łachmany. Gnieździł się w jakimś barłogu z siana i słomy, a żywił się — nagromadzonemi w piwnicy prowiantami. Wyprowadzono go z ciemnicy — za szybko. Nie wytrzymał świeżego powietrza i po trzech dniach zmarł. Istotnie zadziwiający wypadek, jeżeli tylko prawdziwy... Bo i to nie wykluczone, że jest to przygotowanie reklamy do kinowej sztuki.

Konkurs na pracę naukową.

Z inicjatywy Fundacji rodzinnej im. Andrzeja Żółtowskiego, Popówko dla uczczenia pamięci p. Edmunda Stanisława Żółtowskiego, pragnąc przyczynić się do pogłębienia i rozszerzenia znajomości ziem zachodniej Polski oraz zachęcić do pracy na tem polu, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk ogłasza niniejszem konkurs na monografję dowolnie wybranej wsi leżącej na terytorjum b. zaboru pruskiego. Warunki konkursu są następujące:

1. Praca winna dać obraz danej wsi pod względem topograficznym, historycznym i etnograficznym, w formie naukowej, a równocześnie dostępnej także dla szerszego koła czytelników. Sekretarjat Towarzystwa w razie potrzeby prześle autorom szczegółowsze wskazówki. Rozmiary pracy dowolne. Pożądane są ilustracje (fotografje itp.) ewentualnie także mapy i plany.

2. Rękopisy przepisane na maszynie, winny być nadesłane do Sekretarjatu Towarzystwa najpóźniej do 31 grudnia 1925. Rękopis nie może być podpisany nazwiskiem autora, ale dowolnie obranem godłem. Do rękopisu należy dołączyć nazwisko i adres autora w zamkniętej kopercie, na której ma być napisane to samo godło, co na rękopisie.

3. Sąd konkursowy stanowić będzie komisja złożona z członków Towarzystwa, wyznaczonych przez Zarząd, oraz jednego z członków Fundacji. Najlepsza z prac otrzyma nagrodę 600 zł, ofiarowaną przez Fundację. Przyznanie nagrody nastąpi na Walnem Zebraniu Towarzystwa z początkiem roku 1926. Praca nagrodzona pozostaje własnością autora, a tylko Towarzystwo i Fundacja zastrzegają sobie pierwszeństwo do wydrukowania jej w swoim zarządzie na zwykłych warunkach wydawnictw Towarzystwa.

Nakładem i drukiem Leona Goldbeka w Koźminie.
Odpowiedzialność Dział urzędowy Starostwo. Dział nieurzędowy Leon Goldbek w Koźminie.